Nr. 67. Poniedziałek, 23 Marca 1914 r. Rok II.

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanemi dla prenumeratorów. :: Egzemplarz pojedyńczy 3 kop. :: Na stacjach kolejowych 5 kop.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb 50 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji — Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji ulica Przejazd 1.
Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja — Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Nr. skrzynki pocztowej 570.
Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.
W niedziele i święta Administracja otwarta od godz. 11 rano do 1 po południu.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronicy 50 kop. a wiersz lub jego miejsce, wśród tekst 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologja 15 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 10 wyrazów.

Kantor własny: Warszawa, Marszałkowska 81a m 16. Tel. 198-65. **Filje: Zgierz,** Aleksander Lach, kiosk kolportacyjny. :: **Zduńska Wola,** Księgarnia Welenowskiego.

TEATR POLSKI Cegielniana Nr. 63. w środę po poł. **„Orlę"** w sobotę **„Królewski jedynak"**

Teatr Popularny. Konstantynowska 16. we wtorek **„Hiszpańska mucha"**

Teatr „SCALA" Cegielniana 18. Telef. 15-04.
Ukraińska trupa pod dyrekcją **Hajdamaki**
W poniedziałek 23 Marca z udziałem Koczubej-Dzbanowskiej Szostakowskiej i Mańko
„Leżeboki" farsa w 2-ch aktach. Tłom. MAŃKO
„Zaporożski kład" operetka w 3 aktach z chórami i tańcami utworu Wanczenko
Ceny miejsc zwyczajne.
Wkrótce odbędzie się benefis dyrektora p. Hajdamaki

Dr. M. SZTANKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 22.
Choroby uszu, nosa i gardła
Przyjmuje od 5—7. 1338—1

Dr. B. Rejt, Średnia 5, telefon 33-79
Specjalista chorób: skórne, włosów, weneryczne moczopłciowe i kosmetyka lekarska.
Leczenie syphilisu salvarsanem Erlich-Hata „606" i 914 (wśródżylnie). Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów) oświetlenie kanału (uretroskopia). Przyjmuje od 9 i pół do 12 i pół i od 5—8. W niedziele i święta od 10—2 po po
Dla pań oddzielna poczekalnia. 0321

Dr. W. FISCHER
b. ordynator kliniki uniw. warszaw.
Choroby weneryczne, moczopłciowe, skórne i chirurgiczne.
Przyjm. od 10—12 r. i 6—8 w., w Niedziele i święta 11—1
ul. ZIELONA Nr. 3.

Likwidatorzy.

—:—

Coś, co jest trochę podobne do bezrobocia dzieje się obecnie w rosyjskiem ministerjum skarbu.

Prawie wszyscy poważniejsi członkowie opuszczają swoje miejsca. Czy jest to demonstracją, czy też wykorzystywaniem okazji w celu otrzymania wyższych rang — w każdym razie wypadek to nadzwyczaj oryginalny w ustroju biurokratycznym

Gdy gromadnie strajkują niżsi funkcjonarjusze, czeka ich kara, prawo jednak jest bardzo pobłażliwe dla urzędników wyższych.

„Birż. Wied." donoszą, iż cały szereg dyrektorów departamentów, generałów, hojnie obdarzonych znakami wyróżnienia, rezygnuje z swych posterunków. A fakt ten w konsekwencji sprowadza—nowe przywileje i polepszenia bytu oraz stanowisk. Jak obliczają „Birż Wied." bezrobocie dostojników ministerjum finansów będzie kosztować skarb cesarski kilka setek tysięcy rubli rocznie. Kraj ucierpi na tym materjalnie jeszcze więcej.

Wielu urzędników, którzy porzucili stanowiska swe w departamentach finansowych, otrzymuje je w bankach, zarządach, a jeszcze więcej stara się o to.

Takim sposobem instytucje rządowe stają się dostawcami funkcjonarjuszów dla przedsiębiorstw prywatnych.

Dawniej było inaczej: rząd przyjmował do swych szeregów jednostki, które w działalności prywatnej wykazały pewien zasób inicjatywy i samodzielności. Tak rozpoczęli karjerę Bunge, Wyszniegradskij, hr. Witte i inni.

Działalność eks-urzędników, jakiegokolwiek departamentu, zajmujących odpowiedzialne stanowisko w przedsiębiorstwie prywatnem, a mających zupełną swobodę zewnętrzną akcji, nie może nie iść w parze z gwałtem wewnętrznym, który często graniczy z wymuszaniem. Aby zrozumieć to, przyjąć należy pod uwagę, ile złego wyrządzić może obrażony taki dostojnik zależnej od niego instytucji.

Co może, naprzykład, gniew dyrektora kancelarji kredytowej, dowodem następujący wypadek.

Kilka miesięcy temu ofiarą takiego gniewu padł jeden z znaczniejszych banków petersburskich, który zdołał przebłagać obrażonego dygnitarza tylko tem, że z zarządu banku wystąpił sam jego właściciel. Ma się rozumieć, gdyby posteranek ów zechciał zająć dyrektor kancelarji kredytowej, przyjętoby go z otwartemi rękoma, przeznaczywszy mu gażę, według jego upodobania. W danym wypadku dygnitarz ograniczył się zamianowaniem blizkiej mu osoby...

Więcej jeszcze charakterystycznym jest wypadek, który miał miejsce w tych dniach, kiedyto stanowisko prezesa zarządu w jednym z banków petersburskich miał objąć dymisjonowany obecnie p. Dawydow,—prawa ręka eks-ministra.

Kontrakt z bankiem zawarł Dawydow wtedy, kiedy pozostawał jeszcze na swem stanowisku. Miał on otrzymywać 250 tysięcy rb. rocznie z zobowiązaniem, że, gdyby go pominięto w wyborach na zebraniu akcjonarjuszów, otrzyma on jednorazowo gażę pięcioletnią, t. j. 1,250 tysięcy rubli.

Jak się teraz okazuje, bank ów podpisał fenomenalny kontrakt w tej wierze, że p. Dawydow nawet po dymisji zachowa stosunki w departamencie i okaże bankowi znaczne przysługi. Lecz rachuby te zawiodły: eks-dygnitarz postradał swych opiekunów.

Bank jednak zmuszony był opłacić miljonem współpracownictwo, za które opłata, w zwykłych warunkach, wynosi zaledwie 50—60 tysięcy, a fortunny eks-dygnitarz zlikwidował swoje stanowisko według zasad przewidywanej z góry ewentualności.

To i owo.

Budżet i... żona.

— Według stawu — grobla... łatwo to mówić!... gdybyż każdy z nas mógł się przejąć tą zasadą!

— Ja nie wiem co robić! Drożyzna się wzmaga z dnia na dzień, a jeść trzeba.

— Żeby to tylko jeść, ale przecież bez butów chodzić nie można.

— A cóż dopiero nauka dzieci! Mnie tam nigdy nie starcza.

Takich rozmów byłem świadkiem w gronie osób pracujących i utyskiwaniom nie byłoby końca, gdyby nie to, że jeden z naszych współpracowników, słuchając rozmowy, dorzucił skromnie:

— A ja nie znam, co to są długi.

— Jakto, pan! pan, który masz żonę i trzy dziewczynki? panu wystarcza pensja?

— Tak. Zawsze mi wystarcza.

— I uczysz pan przecież dzieci?

— Uczę. Wszystkie trzy chodzą na pensję.

— Więc jakim to sposobem, co pan robisz? Naucz pan nas..—wołali wszyscy, jeden przez drugiego.

— Bardzo prostym sposobem. Nie piję, nie palę. Nie znam knajpy. Mamy dwa pokoje i kuchenkę, której połowa stanowi przedpokoik. Służącej nie mamy. Do prania tylko najmuje się pomocnicę.

— Ależ to jeszcze nie wszystko. A życie, a ubranie, a nauka, a tysiące drobnych wydatków. To się tak gada, a weź pan ołówek, jak to wygląda na papierze.

— Dobrze. Rachunek jest prosty i łatwy, bo suma niewielka, odpowiada z humorem niefrasobliwym, osaczony przez ciekawych—nasz kolega.

— Mam 125 rb. pensji. Z tego wydaję:

Na mieszkanie	rb. 25.—
Życie (5 osób)	60.—
Ubranie	5.—
Szkoła z dużym ustępstwem (trzy córeczki—I, III, V kl.)	20.—
Asekuracja na dożycie (na 1000)	6.50
Dla matki staruszki	5.—
Teatr i różne	3.50
	125.00

— Oto wszystko.

— No dobrze. A, nie wywołując wilka z lasu, jak przyjdzie choroba?

— To się nie idzie do teatru, albo przeznacza się na to zarobki nadzwyczajne, które czasem się zdarzają.

— Dostajecie jednak gratyfikację—ktoś sobie przypomina.

— Tak. Sto rubli. Ale te, nienaruszone, idą do kasy oszczędności. Budżet układam z dochodów stałych i nie przekraczam go nigdy. Jeśli sprawunek większy trzeba zrobić, to się jeszcze coś na życiu oszczędza.

— A ubranie?

— Żona, oprócz butów i mego ubrania, wszystko szyje sama w domu.

— Zdaje mi się, że dopiero w tej chwili wymówiłeś pan wyraz, który rozwiązuje nam zagadkę.

Żona! Oto, dla czego panu na wszystko wystarcza. Porządna, oszczędna i pracowita kobieta w domu, to niezawodnie równowaga każdego budżetu.

Czy miał rację ten, kto to mówił?
Jak sądzicie Szanowni Czytelnicy?

„Dz. Polski".

Dr. med. S. Aronson
Akuszer i specjalista chorób kobiecych
powrócił.
Piotrkowska 120. Tel. 31-82.
9—11 rano i od 4—6, w niedzielę od 10 — 12.
1318—3

Z za kordonu.

— **Skon K. Chłapowskiego.** Zmarł ś. p. Karol Chłapowski, ur. 1841 r. w Czerwonej Wsi w Wielkim Księstwie Poznańskim.

W r. 1868 poślubił on ś. p. Helenę Modrzejewską, niezapomnianą artystkę polską. S. p. Chłapowski zmarł w Rzegocinie w W. Ks. Pozn. w dobrach brata swego Józefa, u którego stale przebywał po śmierci swej małżonki.

Zwłoki jego, przewiezione do Krakowa będą złożone obok ś. p. Heleny Modrzejewskiej-Chłapowskiej.

Z Cesarstwa.

+ **Aresztowanie jenerała.** Redakcja „Rusk. Słowa" otrzymała w dniu 28 lutego następującą depesze z Tuapse na Kaukazie: „Wieczorem policja urządziła zasadzkę w lesie o 30 wiorst pod Tuapse. Uriadnik i dwóch strażników celowali do mnie z karabinów, powalili mnie na ziemię, zrewidowali odebrali rewolwer, posadzili na „wóz, przywieźli do Tuapse i tu trzymają w areszcie. Jenerał major Gerasimow.

Otrzymawszy taki telegram, redakcja „Rus. Słowa" zwróciła się do gubernatora czarnomorskiego, Baranowskiego, zapytując czy podobny fakt, niezwykły nawet na Kaukazie, zaszedł istotnie. Dn. 3 marca nadeszła odpowiedź gubernatora tej treści:

„Narazie wiadomo mi tylko, że Gerasimowa aresztowała policja wskutek napadu jenerała na robotników swego sąsiada. Śledztwo w toku".

Z Warszawy.

(:) **Echa katastrofy budowlanej.** Z powodu zawalenia się przy ul. Środkowej na Pradze domu, pod którego gruzami znalazło śmierć 7 osób, poszukiwania winowajcy skierowały się przeciwko p. Barańskiemu, który budował dla siebie wspomniany dom, jako przedsiębiorca.

Z rozporządzenia władzy prokuratorskiej p. Barańskiego osadzono w więzieniu.

Śledztwo wszczęto z art. 1458 kod karn. gł., który brzmi:

„Jeśli ktoś, wiedząc, że wskutek przedsiębranego przezeń bezprawnego czynu, inna osoba lub osoby muszą znaleźć się w niebezpieczeństwie, mimo to zamiar swój wykona i aczkolwiek bez bezpośredniej chęci, zada komuś śmierć, ten, stosownie do rodzaju i wagi bezprawnego czynu i innych okoliczności, ulega karze: pozbawienia wszystkich praw stanu i zesłania do robót ciężkich na czas od 6 do 12 lat, lub na czas od 12 do 15 lat".

Z sąsiedztwa.

× **O przyłączenie do innych parafji.** (c) Katolicy, zamieszkali we wsi Antoniew-Stoki, wchodzącej w skład parafji Mileszki, rozpoczęli starania u władz świeckich i kościelnych o przyłączenie ich do łódzkiej parafji św. Kazimierza. Jednocześnie takież starania rozpoczęli katolicy wsi Doły, w parafji Mileszki, — o przyłączenie ich do łódzkiej parafji Najśw. M. Panny na Starem Mieście.

× **Zebranie „Zgody" zgierskiej.** (c) Na wczoraj zarząd zgierskiego Stowarzyszenia spożywczego „Zgoda" zwołał w sali „Lutni" nadzwyczajne zebranie członków w celu naradzenia się w sprawie restauracji i podwyższenia o 1 piętro — domu. Zebranie to z powodu przybycia na nie zaledwie 30 członków, nie doszło do skutku i odbędzie się w środę dn. 25 b. m. o godz. 2 i pół po południu również w sali „Lutni".

× (c) **„Lutnia" zgierska** wystawiła w sobotę siłami swego kółka dram. dwie komedyjki „Majstra i czeladnika" Korzeniowskiego oraz „Znawcę kobiet" Przybylskiego. Przedstawienie to, udatne pod względem wykonania, nie powiodło się pod względem kasowym.

Wczoraj przedstawienie powyższe powtórzono po cenach zniżonych. Tym razem publiczność zebrała się dość licznie.

× **Zderzenie z tramwajem.** (c) Wczoraj o godz. 7 wiecz., pociąg kolejki zgierskiej № 2, przy wieździe na stacje w Zgierzu, najechał na wyjeżdżającą z podwórza A. Szmalca, bryczkę parokonną z majątku Skotniki pod Łęczycą.

Siłą uderzenia spód bryczki wraz z kołami uległ połamaniu, u wagonu zaś rozbita została latarnia.

Woźnica, po wypadnięciu z bryczki, stoczył się do rynsztoka i tylko dzięki temu, oprócz lekkich obrażeń czoła, poważniejszego szwanku nie odniósł.

Kalendarzyk.

Dziś Katarzyny pr., Pelag.
Jutro Marka Tymoteusza.
Imiona słowiańskie: dziś Ludomiła
Jutro Więcysława.

Wschód słońca o g. 5 m. 54
Zachód „ „ 6 „ 19
Długość dnia „ 12 „ 25

Teatr Polski. we środę po poł. „Orlę" w sobotę „Królewski jedynak"

Teatr Popularny. w sobotę „Hiszpańska mucha"

Teatr Scala. Występy trupy ukraińsk. Dziś Leżeboki farsa w 2ch aktach tłom. Mańko i „Zaporożski kład" operetka w 3 aktach z chórami i tańcami utworu Wanczenko.

Teatr warsz. Minjature. Dziś i codziennie „Maks Linder omania" farsa. kabaret i quodlibet muzyczny „Dziewczyna sprzedająca kwiatki".

Cyrk „Collissée". Sportowe przedstawienie. Walki.

Bibljoteka Stebelskich. (Mikołajewska 59) otwarta codziennie od g. 6-ej do 8-e wieczorem, w niedziele i święta od 1-ej do 3-ej pp.

Czytelnia pism Tow. „Wiedza" Piotrkowska 103), otwarta od g. 6 po poł. do 10 wiecz., a w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do godz. 10-ej wiecz.

Muzeum nauki i sztuki. (Piotrkowska nr 91). Otwarte jest od 4-ej po południu do 10-ej wiecz., a w święta i niedziele od 12 rano do 10 wiecz.

KRONIKA.

Tunel w Koluszkach.

Na stacji Koluszki odbyła się w tych dniach narada przedstawicieli kolei: warszawsko-wiedeńskiej, nadwiślańskich i fabryczno-łódzkiej, w sprawie projektowanej budowy tunelu na tejże stacji, w celu połączenia linji kolei fabryczno-łódzkiej z linją kolei nadwiślańskich.

Budowa projektowanego tunelu kosztowałaby 550,000 rb. Chociaż w zasadzie wszyscy uczestnicy narady uznali budowę tunelu za pożądaną, niemniej jednak, na wniosek przedstawicieli kolei warszawsko-wiedeńskiej, zgodzono się z tem, że wobec zamierzonej przebudowy stacji Koluszki oraz przebudowy toru kolei warszawsko-wiedeńskiej na szeroki, należy poczekać z budową tunelu.

Ogólne zebranie II-go bałuckiego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego.

Wczoraj o godz. 4-ej południu w sali Angielskiej przy ulicy Wólczańskiej odbyło się ogólne zebranie II-go bałuckiego Tow. pożyczk. oszczędn.

Zebranie zagaił prezes rady p. Antoni Sapiński i zaproponował wybór przewodniczącego. Przez aklamację powołano pana Wacława Maciejewskiego, który zaprosił do prezydjum na asesorów panów: Jana Hau i Kwiatkowskiego, na sekretarza p. Ant. Sakowskiego.

Sprawozdanie za czwarty okres działalności przedstawia się w główniejszych pozycjach w następujący sposób: pożyczek wydano w roku 1913 na sumę 45,646 rb. 43 kop.; kapitał udziałowy członków wynosił 10,862 rb. 40 kop.; wkłady na oszczędność 37,492 rb. 69 kop.; ogólny obrót wynosił w 1913 roku 216,523 rb. kop. 61.

Ze względu na krytyczny rok, władze Towarzystwa bardzo oględnie udzielały pożyczek i działalności kasy nie rozszerzały, oczekując bardziej przyjaznych stosunków, wobec tego minimalne zyski za rok 1913 przeniesiono na rok bieżący.

Budżet na rok 1914 ogólne zebranie zatwierdziło w sumie 3,517 rb. z prawem przekroczenia go o 10 proc.

Na wniosek zarządu postanowiono przyłączyć się do związku stowarzyszeń kredytowych, który organizuje się w Piotrkowie, aby zabezpieczyć się od zbytniej zależności od Banku współdzielczego, który w działalności swej stał się organizacją kapitalistyczną i zbyt mało wnika w potrzeby i byt instytucji drobnego kredytu.

Ogólne zebranie dało dyrektywę zarządowi, aby w działalności swej nie dążył do wykazywania dużych zysków lecz w miarę możności obniżał procenty od udzielanych pożyczek.

Wybrano ponownie do rady: pp. J. Masirka i C. Plucińskiego; na zastępcę członka zarządu p. W. Maciejewskiego; do komisji rewizyjnej pp. Szustra, Wolffa i Rudzińskiego. O godzinie 6-ej i pół wieczorem obrady zakończono. (g)

Benefis Kalicińskiego.

Przyjazd do Łodzi króla śmiechu Maksa Lindera, królowej filmy Asty Nielsen lub stalowego króla Carnegio nie wywołałby zapewne takiego ożywienia wśród łodzian jak wiadomość o jutrzejszym benefisie nie króla wprawdzie, ale tatrzańskiego orła, świetnego interpretatora tańców i śpiewek Zbójnickich, najprawdziwszego z dziadów w śpiewankach dziadowskich i błyskotliwego opowiadacza Wacka Kalicińskiego.

Ożywienie to wyraziło się jasno w bardzo dużem zapotrzebowaniu biletów benefisowych w kasie teatru „Miniature".

Ale bo też benefisant postarał się o to aby publiczność osiągnęła zadowolenie zupełne.

Specjalnie na benefis została przygotowana świetna farsa Brandowskiego „Piekarz i Poeta" w której rola piekarza należy do najświetniejszych w repertuarze Kalicińskiego. W dalszym ciągu dana będzie operetka „Dziewczyna zbierająca kwiatki" i obszerna część koncertowo-kabaretowa z benefisantem oraz celniejszemi siłami teatru „Miniature" na czele, oraz z udziałem p. Józefa Ursteina i Ludwika Lawińskiego

Teatr „Miniature".

Stałe podnoszenie się poziomu artystycznego to cecha charakterystyczna teatru „Mi-

---

A. N. B. 1)

LILI.

Nowela.

Całe obszerne podwórze, pokryte zielonym dywanem trawy, zalane było wesołym, różowym blaskiem słońca. Lemiesze pługów, stojących przy murowanym śpichrzu, połyskiwały, jak srebro, a potłuczone szkło, tu i owdzie rozsiane, rzucało snopy tęczowych iskier.

Łudarjew wysunął głowę z okna swej oficynki, z rozkoszą wciągnął w płuca strumień czystego powietrza a potem znowu zajął się starannem wycieraniem twarzy i szyi przy pomocy kosmatego, mile drażniącego skórę, ręcznika.

Łudarjew zawsze z niezmierną starannością kończył swą ranną toaletę, rozkoszując się przytem komfortem; używał trzy gatunki szczotek do przygładzania włosów i niewielkich złocistych wąsików. Porządek codzienny tej uroczystej ceremonji był jeden i ten sam. A w tej chwili z tem większą przyjemnością rozkoszował się całym komfortem, że co tylko wrócił z zakurzonego, brudnego miasteczka, gdzie zawiózł na sprzedaż wełnę i trzy źrebięta.

Ktoś zapukał do drzwi.

Drobnemi szczypczykami podkręcił ku górze i cokolwiek naprzód swe wąsiki, zwrócił piękną głowę trochę w bok i uśmiechając się do własnego odbicia w lustrze, zawołał:

— Proszę wejść!

Weszła pokojówka Natalka, kokietka, zręczna i świetnie wymustrowana, z tacą i zawieszoną przez ramię serwetką. Nakryła nią stół, a potem porozstawiała przyniesiony chleb, jajko na miękko, szklankę wonnej kawy, cukier i śmietankę w srebrnym dzbanuszku, — wszystko, co codziennie przynoszono do pokoju Łudarjewa z jego rozkazu.

We dworze Kazańcewych roznoszono zwykle kawę o godzinie 9 i pół, obiad był o pierwszej, podwieczorek o siódmej a kolacja o 10 wieczorem. I tylko Łudarjew, jako zarządzający majątkiem i wobec tego zmuszony wstawać wcześniej, jadał śniadanie o ósmej rano w swoim pokoju, obiad zaś i kolację jadał we dworze przy wspólnym z właścicielami stole.

Siadając do kawy, Łudarjew zapytał.

— A co z panią dziedziczką? Zdrowa?

— Pani śpi—odrzekła Natalka: — a po co miałaby zaraz chorować?

— A pan? — spytał następnie.

— A dziedzic, jak zawsze, podróżuje we wózku. Czasem śmieje się, a czasem płacze. Kubuś ledwie zdąży mu łzy ocierać. A wczoraj zawołał mnie i pyta: „Trzydzieści siedem i osiem?"

— A to co ma znaczyć?—spytał zdumiony Łudarjew.

— Albo ja wiem? — roześmiała się zagadnięta i wzruszyła ramionami.

— „Z czego ona się śmieje?" — gniewnie pomyślał Łudarjew i zmarszczył brwi.

— To podobno ma oznaczać jajecznicę, tak tłomaczy przynajmniej Kubuś, — ciągnęła dalej.—A wczoraj wieczorem byli goście,—dorzuciła ciszej, niewiadomo dlaczego.

— Kto?

— Rano był pan Agrejew, w południe Worotow i Lubonin, a wieczorem znowu Agrejew. Odjechał późno... Była już druga.

— Dwa razy był Agrejew?—chmurnie powtórzył Łudarjew.

— Ano słyszał pan, że dwa razy.

Tu Natalka zrobiła ogromnie tajemniczą minę, mając najwidoczniej chęć poplotkować jeszcze trochę, lecz powstrzymywała ją myśl, że ploteczki te mogą być źle przyjęte.

— A to co za heca znowu?—myślał Łudarjew, popijając aromatyczną kawę.

— Pan Worotow i Lubonin mają jeszcze i dziś przyjechać, — tajemniczo szepnęła Natalka.

— No, ci przyjeżdżają po pieniądze, —domyślił się zafrasowany Łudarjew. — Ale ten Agrejew?.. Sprawa niezbyt czysta...

Giestykulując i zniżając jeszcze bardziej głos, pokojówka ciągnęła dalej:

— I kiedy pan Agrejew odjeżdżał, to z dziesięć razy pocałował panią w rękę. Prawdę mówię, żebym tak nie ruszyła się z miejsca, że prawdę!

Policzki administratora zapłonęły.

— Nie pytałem się Natalki o to — burknął sucho.

Natalka umilkła. Łudarjew śpiesznie dopił kawę, niedojedzony chleb rzucił z powrotem na tacę i gniewnie, nerwowo począł biegać po pokoju.

— Coś się psuje. Czyżby to miał być romans?—myślał, wspominając nienawistnego Agrejewa.

Zazwyczaj w te dni, kiedy miał trochę swobodnego czasu, po kawie zasiadał sobie pan administrator przy oknie, zapalał grubego tureckiego papierosa i kilka minut marzył.

W tej chwili jednak nie myślał ani o odpoczynku ani o papierosie. Wkrótce jednak ochłonął, usiadł w wygodnym fotelu i spróbował oddać się ulubionym marzeniom.

Marzyć lubił jeszcze wtedy, kiedy głodził się, jako uczeń i student, kiedy otaczała go najgorszego gatunku nędza. Wtedy wyobrażał sobie naprzykład, że jest kuzynem miljardera, zmarłego nagle w stanie Illinois. Najczęściej marzenia te kończyły się niby otrzymaniem depeszy od rejenta, u którego złożony był testament, mianujący jego, Łudarjewa, jedynym spadkobiercą. A potem zaczął w myśli „puszczać" ten olbrzymi spadek amerykańskiego wujaszka.

Z czasem, ma się rozumieć, marzenia te uległy pewnym zmianom i stały się więcej realnemi. Teraz już lubił marzyć o tem, że jest mężem pani Lidji i prawnym właścicielem majątku, którym obecnie administrował.

Tym samym marzeniom oddał się i teraz. Majątek Kazancewych przeszedł natychmiast w jego wyłączne posiadanie i począł dawać daleko większe dochody, a to wskutek tego, że mała rzeczka Bystra, płynąca w odległości mil od majątku Kazancewych, nagle zmieniła koryto i popłynęła prosto przez środek tego majątku, prawie pod wjazdową bramą dworu, ongi Kazancewych, obecnie zaś jego, Łudarjewa. I Łudarjew natychmiast zaprzągł do roboty tę rzeczkę, pobudowawszy na jej brzegu piękny młyn, potem gorzelnię, masłarnię, a nareszcie małą fabryczkę sukna, przez co majątek zaczął dawać rocznie o trzy tysiące dochodu więcej.

d. c. n.)

niature". Świadczy o tem każdy program, dobrany starannie i wypracowany sumiennie.

W świeżej rozpoczętej w sobotę zmianie programu wprowadzono gwoli większej zabawie publiczności, nadzwyczaj zręczny quodlibet muzyczny Bratkiewicza „Dziewczyna sprzedająca kwiatki". Komiczne połączenie poważnych głębokich melodji operowych jak Halka, Carmen i t. p. z motywami operetkowymi i lekkiemi melodjami bulwarowemi wywołuje ciągłe wybuchy śmiechu. Rolę tytułową gra świetnie p. Malczewska a sekundują jej dzielnie pp. Sierpiński, Morozowicz i Romanowski.

W dość obszernej części kabaretowej na pierwszem miejscu postawić należy p. Fortwila, który między innemi mówi opowiadanie o Walhalli. Silny jędrny wiersz, ilustrujący stosunek hakaty do polskości, ma w panu Fortwilu inteligentnego wykonawcę umiejącego podkreślić ustępy i należycie wycieniować całość. Ocenia to publiczność dając mu sute oklaski.

Bardzo serdecznie również przyjmuje publiczność pp. Sułkowską w jej melodeklamacji i Lencką z wierszykami o lekkiej figlarnej treści.

Huczne i długie oklaski spotykają p. Czartoryską wykonywującą miłą „Tkliwą piosenkę" napisaną przez p. J. Harnisza. Piosenka jest ładna w formie i zręczna w pomyśle, a wykonawczyni cieniuje ją głosowo bardzo umiejętnie, ładnie się przytem pozując.

Clou programu to farsa Jastrzębca Zalewskiego p. t. Maks Linder-omanja wyreżyserowana wybornie przez p. Leopolda Morozowicza. Farsa obfituje w szereg scen szalenie wesołych, a nastrój podnosi się jeszcze świetną grą zespołu, w którym na pierwszych miejscach postawić należy pp. Morozowicza (woźny), Kalicińskiego (dyrektor) Fortwila (doktór), Romanowskiego (redaktor) oraz pp. Lencką — dozorczynię chorych i Sułkowską — damę.

Ze Stow. drukarzy łódzkich.

Wczoraj o godzinie 4-ej po południu w lokalu własnym przy ulicy Przejazd nr. 12 odbyło się roczne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia drukarzy łódzkich.

Zebranie, w którem udział wzięło 90 członków, zagaił prezes, p. Józef Przybylski, pod przewodnictwem tegoż odbywały się dalsze obrady.

Odczytano protokuł z ostatniego ogólnego zebrania, następnie sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok ubiegły. Po zatwierdzeniu bilansu debatowano nad wnioskami zarządu i członków.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego zarządu, których wynik był następujący: na prezesa powołano p. Józefa Kubiaka, wice-prezesa p. Wilhelma Hirzekorna, sekretarza p. Wacława Stasiaka, pom. sekr. p. Józefa Koraluka, kasjerem został p. Konstanty Hencz (ponownie), pom. kas. p. Kazimierz Bełtowski, asesorem p. Władysław Magalski, bibliotekarzami pp. Stanisław Kieszniewski i Wacław Koniarski, gospodarzem lokalu p. Zdzisław Gumiński, pom. gosp. p. Józef Burman.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Franciszek Rydlewski, Józef Przybylski i Józef Pietruszewski.

Przeciwko grom hazardowym.

(a) Policmajster m. Łodzi, Czesnakow wydał komisarzom policji rozporządzenie, aby policja rozciągnęła ścisły nadzór nad kawiarniami i restauracjami łódzkiemi, w których uprawiane są na wielką skalę gry hazardowe. Dokonano szeregu rewizji w wielu cukierniach, przyczem w kawiarni przy ul. Konstantynowskiej pod № 16 w podwórzu Teatru Wielkiego i na rogu ul. Wschodniej i Średniej przyłapano wiele podejrzanych osób i szulerów, których aresztowano.

Za szyld w języku żydowskim.

(a) Gubernator piotrkowski skazał mieszkańca Łodzi, Herszlika Rosenblatta na 2 tygodnie aresztu lub 25 rb. kary pieniężnej za wywieszenie szyldu tylko w żargonie.

Upadłość.

(a) Piotrkowski sąd okręgowy ogłosił upadłość kupca pabjanickiego Pawła Kłysa.

Polskie Tow. krajoznawcze.

Nawiązując do niedawno ogłoszonje odezwy o monografji Łodzi, komunikujemy jakie działy w dalszym ciągu zyskały nowych pracowników:

Szkoły handlowe dyr. Klosa, Synagogi i Tow. dobr. żyd. F. Szpirę, Stowarzyszenia sportowe p. Bernarda Milera, wykaz bibliograficzny, specjalny do monografji Łodzi p. Stan. Swidwińskiego.

Wykaz wydawnictw w Łodzi przez p. Kajet. Kędzierskiego.

Z teatru „Scala".

Trupa ukraińska pod dyrekcją p. Hajdamaki zajęta jest obecnie repetycjami z operetki „Gejsza", której libretto przetłomaczono na język ukraiński.

Operetka ta pozyska nowe dekoracje. W „Gejszy" wystąpią najlepsze siły wokalne zespołu teatralnego.

Komunikując wiadomość powyższą, dyrekcja teatru zaznacza jednocześnie, iż w najbliższych dniach odbędzie się benefis głównego reżysera trupy p. Hajdamaki.

Na benefis znakomity artysta wybiera wesołą komedję p. t. „Noc majowa" (Majskaja nicz).

Teatr rzemieślniczy.

Urządzone w ubiegłą sobotę staraniem zarządu Resursy rzemieślniczej przedstawienie w Teatrze rzemieślniczem przy ul. Widzewskiej 117, przyjęte było przez zebraną publiczność nader życzliwie.

Program obejmował dwie sztuki z repertuaru ludowego p. t. „Sieroce wiano czyli Wójt z Grotkowic" i „Nowy Rok", które starannie zostały odegrane przez zespół amatorski.

Na wyróżnienie zasługują przedewszystkiem pp. Wężykowski i Einenkel pierwszy jako wójt Wojciech, drugi w roli szlachcica, Dobromira; p. Jurecki, jako Jan, wywiązał się ze swej roli nieźle, choć zbywa mu nieco na interpretacji. Toż samo tyczy się p. Drylówny, która aczkolwiek pod względem wdzięku uosobiała dodatnio Jagusię—sierotkę, to jednak w słowie i charakteryzacji traktowała swą rolę cokolwiek za słabo. Bardzo poprawnie grali pp. Silnicka, Ostrzycki, Szczygielski, Polaczek i Wojciechowski, który zarówno swą grą naturalną, jak dowcipem, wspaniale ilustrował sztukę.

Prócz tego chór „Liry" pod batutą p. Szczepańskiego wykonał 3 pieśnie, za które gorąco był oklaskiwany przez publiczność.

Historja jakich wiele.

(b) W sobotę około godz. 2 po południu z mieszkania zajmowanego przez Ludwika Kuca, 33 lat, w domu № 16 przy ul. Gubernatorskiej, sąsiedzi usłyszeli jakieś jęki.

Ponieważ na pukania do drzwi, nikt im takowych nie otwierał, zawiadomiono o tem policję.

Kiedy na miejsce przybył miejscowy rewirowy i począł się dobijać do drzwi, otworzył je brocząc krwią sam właściciel mieszkania Kuc, na środku zaś mieszkania leżał zakrwawiony duży nóż kuchenny.

Natychmiast więc zajęto się opatrunkiem rany i w tym celu zawezwano pogotowie, lekarz którego zaopinjował, że rana ta należy do kategorji ciężkich.

Po nałożeniu opatrunku Kuca pozostawiono na miejscu.

Jak zeznał sam Kuc, jest żonatym. Żona jego Otylja, młodsza od niego o kilka lat, przed trzema tygodniamia opuściła go, ponieważ pozostał on bez pracy i nie mając na wyżywienie siebie i jej, począł wyprzedawać meble.

Nie mogąc odnaleźć żony, która niewiadomo do kąd wyjechała, Kuc z desperacji poderżnął sobie gardło.

„Kasiarze" przy robocie.

(b) W noc sobotnią, około godz. 2, jeden z lokatorów domu № 23 przy ul. Południowej usłyszał w piwnicy jakieś podejrzane szmery.

Zainteresowany, co by to być mogło skierował on się do piwnicy i spostrzegł iż jacyś trzej młodzi ludzie zajęci są wybijaniem otworu w suficie piwnicy, ażeby tą drogą dostać się do znajdującego się nad piwnicą kantoru Izraela Chazina.

Wobec tego lokator ów zawiadomił o tem właściciela kantoru, ten zaś zawezwał posterunkowego policjanta i stróża i kiedy ci przybyli na miejsce, znaleźli że złodzieje zdążyli już przebić otwór do kantoru i usiłowali przeborować dziurę w kasie ogniotrwałej, lecz posłyszawszy kroki zbliżających się ludzi, rzucili się do ucieczki.

Dwóch z nich udało zbiedz, jednego zaś zdołano zatrzymać.

Znaczna kradzież.

(b) Wczorajszej nocy, niewiadomi złodzieje, wyłamawszy kraty w oknie składu Arji Milgroma, przy ul. Aleksandrowskiej № 22 dostali się do wnętrza i skradli 400 tuzinów par skarpetek, wartości 600 rub.

— Bojki.

Na rogu ulic Franciszkańskiej i Brzezińskiej został napadnięty 22 letni Stanisław Wojtczak.

W. pchnięty nożem odniósł ciężką ranę pleców. W stanie groźnym odwieziono go do szp. Czerw. Krzyża.

Przy ul. Ciemnej 66 Józef Podlewski, szewc lat 35 i Ferdynand Nejman, tkacz, lat 27, pobici zostali tępem narzędziem, wskutek czego odnieśli rany głów i rąk.

Przy ul. Brzezińskiej 32 Władysław Kapica, malarz pokojowy, lat 19 i Romuald Sieciński, także malarz, lat 20, napadnięci na ulicy przez kilku młodych ludzi, odnieśli rany głów i boków.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Polski.

Do piątku włącznie grać będzie rosyjska trupa; artyści teatru Polskiego, grać będą w tym tygodniu tylko raz jeden, mianowicie: we środę po południu. Odegrane będzie po raz 41 arcydzieło w 6 akt. Rostanda „Orlę".

Codziennie odbywają się po dwie próby z arcydzieła w 5 aktach Rydla p. tyt. „Królewski jedynak" z p. Bolesławską w roli królowej Bony, dyr. Bolesławski w roli Zygmunta Starego i p. Biegańskim w roli tytułowej. Udział przyjmuje cały zespół artystyczny bez wyjątku.

Dyrekcja teatru nie szczędzi kosztów w najdrobniejszych szczegółach, aby polskiemu „Orięciu" dać pierwsrorzędną oprawę; a wszystko ściśle zastosowane według wzorów warszawskich teatrów rządowych.

Artysta malarz p. Szulc od dłuższego czasu maluje wszystkie nowe dekoracje, według szkiców teatrów warszawskich, gdzie specjalnie jeździł po takowe z dyr. Bolesławskim.

Kostjumy wszystkie nowe sprowadzone z pracowni warszawskich. Rekwizyty ściśle zastosowane do epoki. Ze względu na olbrzymi nakład ceny na „Królewskiego jedynaka" będą premjerowe.

Bilety już się sprzedają. Premjera w przyszłą sobotę.

Teatr Popularny (Konstantynowska 16).

„Hiszpańska mucha" głośna farsa z angielskiego F. Arnolda i E. Bucha odegraną zostanie po raz pierwszy na naszej scenie jutro t. j. we wtorek. Farsa ta na wszystkich scenach europejskich cieszy się niezwykłem powodzeniem, a z repertuaru sceny warszawskiej nie schodzi dotąd — przypuszczać należy, że tem samem powodzeniem sztuka ta cieszyć się będzie na scenie teatru Popularnego zwłaszcza przy staranności, z jaką sztuki są wystawiane. Udział przyjmują najlepsze siły: pp. Sekolicz, Wiśniarowska, Walewska, Weiss, Wisnowska, pp. Wzorczykowski, Chaberski, Cornobis, Cholewicz, Lenk, Sawicki i Halicki, który równocześnie sztukę reżyseruje.

Środa (święto — dwa przedstawienia) po południu „List żelazny" (Chłopski syn) sztuka historyczna Antoniego Małeckiego, która na drugim przedstawieniu w niedzielę licznie zapełniła widownię, wieczorem po raz drugi znakomita farsa „Hiszpańska mucha".

Przedstawienie dla dzieci.

Następne przedstawienie dla dzieci odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. „Dwie Marysie", bajka przerobiona na scenę.

Koncert Kaweckiej.

Przypominamy, że dnia 29 b. m. wystąpi raz jeden primadonna operetki p. Wiktorja Kawecka. Koncerty znakomitej divy cieszyły się zawsze w Łodzi ogromnem powodzeniem. należy się spodziewać że i tym razem sala teatru Wielkiego będzie przepełniona.

O Kaweckiej, jako niezrównanej wykonawczyni lekkiej piosnki nie potrzebujemy chyba się rozpisywać, bo jest ona gwiazdą pierwszorzędną nietylko u nas, lecz równej sobie niema w Europie.

Telegramy

Tel. T. W. A. T. i własne.

Namiestnik Alzacji.

BERLIN. Wbrew niedawnym pogłoskom, że mianowanie nowego namiestnika dla Alzacji i Lotaryngji odłożone być miało aż do powrotu cesarza Wilhelma z Korfu, donoszą dziś półurzędowe źródła, że nominacja na to stanowisko obecnego ministra spraw wewnętrznych, von Dallwitza, ogłoszoną już zostanie w najbliższych dniach.

Ministrem spraw wewnętrznych, na miejsce Dallwitza, mianowany zostanie obecny nadprezydent regencji Prus Wschodnich, von Windheim.

LONDYN. W Ulsterze nie doszło jeszcze wprawdzie do rozlewu krwi, lecz wybuch wojny domowej jest kwestją godzin. Przygotowania z obu stron trwają i prowadzone są z równą energją.

Obecnie zachodzi obawa, czy wojska dotrzymają wierności rządowi. Donoszą, że dwie kompanje piechoty zbuntowały się już podobno.

Równocześnie nadchodzi wiadomość, że z arsenału w Curragh skradziono 100 tysięcy karabinów i rewolwerów, oraz wielką ilość amunicji

Rząd nakazał aresztowania. Aresztowano dotychczas 200 przywódców ulsterskich.

Echa zajść w kościele św. Pawła.

BERLIN. „Lokal Anz." donosi z zadowoleniem, że nie doszło wczoraj do spodziewanych zajść w kościele św. Pawła na Moabicie. To też policja tajna, ukryta w kościele nie potrzebowała wzywać pomocy policjantów umundurowanych, którzy trzymani byli w pogotowiu.

Sytuacja w Ulsterze.

LONDYN. Położenie w Ulsterze staje się coraz groźniejsze. Wczoraj odbyła się w sprawie tej narada pomiędzy ministrem wojny Seely i prezesem ministrów Ashuithem. Wyniki prezes ministrów zakomunikował królowi. Objawem niezmiernie poważnego położenia jest wczorajsze zebranie się generalnej rady wojennej przy udziale sira Frencha.

Oburzenie.

LWOW. W tutejszych kołach politycznych wywołuje wielkie oburzenie wizyta posłów rosyjskich do Dumy, którzy przybyli tu na proces Bendasiuka. Zdziwienie wywołuje iż zostali oni wpuszczeni na salę obrad sądowych. Posłowie ci złożyli pozatem swoje karty wizytowe u namiestnika, nadając niejako odwiedzinom charakter oficjalny. Przed hotelem, w którym zatrzymali się posłowie rosyjscy ustawiono posterunki policyjne, gdyż zachodzi obawa demonstracji.

Wielkie zdziwienie wywołuje także to, że nie skonfiskowano dotychczas artykułu „Prikarpatskiej Rusi", w którym pismo to odgraża się pod adresem polaków i oświadcza, że posłowie rosyjscy opowiedzą po powrocie do kraju, w jakim ucisku żyją rosjanie pod rządami polskiemi. Pismo grozi dalej że wyrok w sprawie lwowskiej stanie się podstawą dalszych stosunków polsko-rosyjskich w Królestwie.

Wojna domowa.

LONDYN. Położenie w Ulsterze zaostrza się coraz bardziej. Siły zbrojne przeciwników home-rule'u liczyć już mają przeszło 60,000 ludzi uzbrojonych i wyćwiczonych. Rząd nie jest pewnym wierności swych garnizonów irlandzkich, wykomenderowanych przeciwko ulsterczykom.

Jak słychać, kilkusot oficerów, podało się do dymisji, oświadczając się wyraźnie za sprawą powstańców i odmówiwszy posłuszeństwa generałowi Gough'owi, komendantowi 3 brygady kawalerji, wysłanej celem uśmierzenia ruchu.

Z ostatniej chwili.

Napad na inkasenta.

Dzisiaj w południe na wychodzącego z Banku państwa inkasenta Tow. akc. Landau, p. Maćkowskiego na ulicy Benedykta napadło 2 uzbrojonych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali p. M. 2,400 rb. Bandyci umknęli bezkarnie. Fakt ten wywołał przygnębiające wrażenie wśród publiczności, gdyż na napad w tak ruchliwej dzielnicy obok instytucji, gdzie załatwiane bywają znaczne sprawy pieniężne, mogą być narażone inne osoby.

Do sprzedania bryczka

prawie nowa, mało używana z latarniami lub bez. Sieczkarnia czterokosowa używana. Wiadomość: Wola Bałucka, stacja Łask, Grabowska. 338—6

Do sprzedania

kilkaset łokci

pięknego bukszpanu.

Wiadomość w Smardzewie, poczta Brzeziny. 84

WINA „CHASTA"

są pod gwarancją naturalne z własnych winnic w Gruzufie, Krym

Czerwone wina po 40, 55, 70, 80, 90, i 1.25 za butelkę.
Białe wina po 40, 55, 65, 70, 75, 80, 90, 1.— i 1.50 za butelkę.
Deserowe wina po 50, 80, 1.00, 1.25, 1.50 i 2.00 za butelkę.

SKŁAD: PIOTRKOWSKA 99

Pierwsza Lecznica lekarzy specjalistów

dla przychodzących chorych

45. Piotrkowska 45 (róg Zielonej). Telef. 30-13.

Wewnętrzne i nerwowe Dr. I. SZWARCWASSER od 10 — 11 i 4½ — 5½ codziennie. w niedziele od 10 — 11.
Choroby skórne **i weneryczne** Dr. L. PRYBULSKI. W niedziele, wtorki, czwartki, piątki od 1½ — 2½ a Poniedziałki, środy, soboty od 8½ — 9½ wieczór.
Choroby **dzieci** miejsce porad dla matek szczepienie ospy Dr. I. LIPSZYC codziennie od 1—2 pp.
Choroby **chirurgiczne** Dr. M. KANTOR od 2 — 3 i 7—8 wieczór codziennie.
Choroby **kobiece** Dr. M. PAPIERNY od 3 — 4 codziennie.
Choroby **oczu** Dr. B. DONCHIN Codziennie od 9 — 10 rano.
Choroby **nosa**, uszu i gardła Dr. C. BLUM Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 1—2. pp. Piątek, sobota, niedziela od 9 — 10 rano.

Analizy krwi, wydzielin, moczu. Badanie mamek. Porada 50 kop.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i dróg moczowych
D-r S. KANTOR, (Piotrkowska 144),
róg Ewangielickiej, Telefon 19-41.
Prześwietlenie i fotografowanie wnętrzności ciała promieniami Roentgena; Gabinet światłoleczniczy (choroby skóry i włosów) i elektroterapentyczny (niemoc płciowa). Godziny przyjęcia: 8—2 rano i 5—9 po południu. Dla pań osobna poczekalnia. 1975

Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2.
Telefon № 13-59.
Syphilis, choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska) weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem Erlich-Hata „606"—914 (wśródżylnie). Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów) oświetlenie kanału (uretroskopia). Przyjmuje od 8—1 r. i od 4—9 w., panie od 5—6 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia

---

GABINET DENTYSTYCZNY
Dr. med. Zacharow
(b. zarządzający i lektor szkoły dentystycznej). Specjalista: chorób zębów, jamy ustnej i sztucznych zębów. **Piotrkowska № 79.** Przyjmuje od 9 i pół do 2 i od 4 — 8.

Dr. med. Bolesław Kon
Choroby uszu, nosa, gardła i chirurgiczne.
Piotrkowska 56. Telefon 32-62.
Godziny przyjęć: od 9—11 rano i od 4—7 po południu. W niedzielę do 11 rano i od 2—4 po poł. 419

Dr. Trachtenherc
ul. Zawadzka № 6, tel. 34-76
b. asystent petersburskiego szpitala miejskiego, specjalista chorób wenerycznych, skórnych i niemocy płciowej. 1688—150
Przy leczeniu syfilisu zastosowanie preparatu ERLICH—HATA 606-914. Leczenie za pomocą elektryczności. Godziny przyjęć od 8—2 i od 6—9. Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

---

Dr. S. Sznittkind
przeprowadził się na ul. Średnią № 3.
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych z kosmetyką lekarską (twarz włosy etc.).
Przyjmuje od 9—11 i pół i od 4 i pół do 9 wiecz.

Dr. W. Bernard
Choroby weneryczne, dróg moczowych i skóry.
Spacerowa 40 (przy Andrzeja)
Przyjmuje: 9 — 1 i 5 — 8. w niedziele i święta 10—1. 1947—200

Dr. Rosenblatt
Choroby uszu, nosa i gardła.
Przyjmuje od 10—11 r. i 5—7 po poł, w niedziele od 10—11 r.
Ulica Piotrkowska № 35.
Telefon 19-84.

Dr. JELNICKI
choroby weneryczne, skóry dróg moczowych
ul. ANDRZEJA № 7
9—12 i 5—8, w niedziele i święta 9—4
Telefon Nr. 170 410 1

Dr. Med. Aleksander Margolis
Zielona 6. Tel. 6-13.
Choroby żołądka i kiszek
Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4 — 7 po południu. 1952 12

Dr. M. PAPIERNY
Akuszerja i choroby kobiece.
b. ordynator warsz. uniw. klin. akusz.
Przyjmuje od 10—11 rano i od 4 i pół do 6 i pół po poł.
Południowa 23. Telef. 16-85. 1766—0

Dr. M. Gromski
Choroby dzieci.
Dzielna 9. Tel. 22-77
Od 8—9 rano i 3—5 po poł. 1644

Dr. W. DUTKIEWICZ
przeprowadził się na ul. Nawrot 1, róg Piotrkowskiej.
Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 9—12 r. i od 5—8 w Panie od 4—5 po. poł. 20

GABINET DENTYSTYCZNY
Lek. dent.
Rajgorodzka-Obodowska
Piotrkowska 37
Leczenie plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Przy gabinecie specjalne laboratorjum techniczne technika dentystycznego M. Obodowskiego 2.83

Lekarz-Dentysta
J. HABERFELD
mieszka obecnie **ul. Andrzeja № 2, róg Piotrkowskiej,** I-sze piętro
Przyjmuje jak dawniej.
Telefon 17-31. 9151—2

Laboratorjum Magistra N. SCHATZA
Łódź, ul. Piotrkowska № 37.
Telefon 26-81.
Badanie krwi na syfilis.
Wszelkie **analizy lekarskie i chemiczne: moczu,** plwocin (gruźlicy). **krwi, wydzielin dróg moczopłciowych, wody, mleka** i t. d.

Dr. med. KAROL RIEDER
Choroby dzieci.
Przyjmuje od 4 — 6 po południu.
Nawrot 7.
Tel 32-42. 2460—0

Dr. med. J. SZWARCWASSER
Piotrkowska 18.
Choroby wewnętrzne i nerwowe.
Specjalista chorób: żołądka, kiszek i przemiany materji (cukrowa, podagra, otyłości i t. d. Niezbędne dla djagnozy analizy chemiczne i bakterjologiczne wydzielin i krwi w laboratorjum własnem.
Przyjmuje od 11 — 1 i od 5 — 7 i pół po południu. 1931

Dr. med. Leyberg
Krótka, 5 tel. 26-50
Choroby skóry weneryczne i płciowe. Przyjmuje od 10—1 i od 6—8. Panie od 4—6. W niedziele i święta od 8—1. Dla pań oddzielna poczekalnia. 2266

Dr. L. Klaczkin
KONSTANTYNOWSKA 11.
Syphilis, skórne, weneryczne choroby dróg moczowych.
LECZENIE SYPHILISU EHRLICH-HATA 606.
Przyjmuje od 8—1 rano i od 5—8 wiecz., dla dam osobna poczekalnia od 4—5. W niedziele i święta tylko do 1 rano.

Ogłoszenia drobne.

Kilka sklepów dobrze prosperujących sprzedam, tamże piwiarnie do odstąpienia. Zimsz St. Zarzewska 39. 2606-6-1

Dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia oraz meble do sprzedania bardzo tanio, byle zaraz. Piotrkowska 190 m. 1 2622—2—1

Nowe koła w wielkim wyborze są do sprzedania Konstantynowska 108. 2621—1

Restauracje II i III rzędną bardzo dobrze prosperujące, w powiatowem mieście, gdzie 2 razy tygodniowo odbywają się targi, sprzedam Zimsz, St. Zarzewska 39. 2606-6-1

Zaginął paszport na imię Mieczysława Fraenkel, wydany przez Magistrat m. Łodzi. 2263

Szyję w domach prywatnych. Mogę dać rekomendację. Mikołajewska № 71 m. 39 2619—2

Właściciele restauracji, piwiarni piekarni, sklepów kolonjalnych, galanteryjnych, którzy mają zamiar sprzedać swój interes zechcą się zgłosić: Zimsz, St. Zarzewska 39. 2606-6-1

ZARZĄD BANKU HANDLOWEGO w ŁODZI

na zasadzie §§ 51 i 52 Ustawy Banku zaprasza niniejszem p. p. Akcjonarjuszów na

41 Ogólne Zwyczajne Zebranie

w dniu 9(22) kwietnia r. b.. o godzinie 5-ej po południu w gmachu Banku Handlowego w Łodzi przy ul. Spacerowej pod № 776|15 odbyć się mające.

Porządek dzienny:

1) Przedstawienie sprawozdania i bilansu za r. 1913.
2) Zatwierdzenie dywidendy za tenże rok.
3) Wybór Członków Rady i Kandydatów.
4) „ „ Komisji Rewizyjnej do sprawdzenia sprawozdania i bilansu za rok 1914.
5) Wnioski Rady.

Do uczestniczenia w Zebraniu powyższem mają prawo akcjonarjusze, którzy do dnia 2|15 kwietnia r. b. złożą swoje akcje w kasach:
Banku Handlowego w Łodzi lub oddziałów tegoż w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach lub też Wołżańsko-Kamskiego Banku Handlowego w Petersburgu oraz Mitteldeutsche Creditbank w Berlinie:
Bilety wejścia wydawane będą w lokalu Banku w Łodzi na 3 dni przed terminem Zebrania. Złożone akcje będą zwracane po zamknięciu Zebrania, począwszy od 10|23 kwietnia r. b.
Łódź, 19 marca r. 1914. 2531

Hurtowy i detaliczny skład

Win, Wódek, Koniaków, Likierów krajowych i zagranicznych, Herbaty, Towarów Kolonialnych, Kawioru Astrachańskiego i Delikatesów

K. Hoffmann, Łódź

ul. Rozwadowska № 11,
róg Wólczańskiej.
2004—20

PLACE POD LETNISKA

do sprzedania po 6—8 kop. łokieć □. Od stacji 5 minut drogi. Wiadomość: Stacja Andrzejów D. Ż. F. Ł. u W-go Chmielewskiego, lub w Bedoniu u W-ej M. P. Kochanowskiej.

Gry o mistrzowstwo piłki nożnej.

Środa, 25-go marca

Łódzki Klub Sportowy—Kraft

Mistrzowstwo Łodzi na rok 1914

Srebrzyńska 37-39.
Początek o godz. 3 po poł.

Duży LOKAL

do wynajęcia od 1-go lipca. Piotrkowska 108. Wiadomość u gospodarza. 2481—6

Lemoniady Owocowe.

Najzdrowszym napojem jest dobra

Lemoniada Owocowa

z naturalnych soków na wodzie destylowanej.

To też proszę żądać wszędzie tylko lemoniady wyrobu fabryk **K. CHĄDZYŃSKIEGO,** w patentowanych flaszkach oplombowanych:
Wyrób dobry i czysty — pod gwarancją.
Kantor: Główna 51, róg Widzewskiej, telefon 15-69
Cena flaszki 8 kop. Dostawa do domów.

Lemoniady Owocowe.

Lemoniady Owocowe. Lemoniady Owocowe.

Wydawca: Jan Grodek. W tłoczni Jana Grodka, Widzewska № 106a Redaktor: Anna Grodek.

STRAŻNICA

Tygodnik poświęcony polityce polskiej
oraz sprawom kulturalnym
i społeczno-ekonomicznym.

PROSPEKT

Przeżywamy dzień przełomowy, któremu podobnego oddawna w dziejach naszych nie było.

Pięćdziesiąt lat napełnionych nie tylko nieszczęściem, ale co gorsza, wzmagającą się rezygnacją, złożyło się na to, co nas w dniu dzisiejszym tak potwornie obciąża i z czego otrząsnąć się musimy wielkim aktem zbiorowej, w przyszłość dążącej woli.

Przez lat pięćdziesiąt nietylkośmy byli spychani z posterunków odwiecznych i okrawani z praw na wsze strony, ale sami, niejednokrotnie uprzedzając tę amputację, kurczyliśmy się, drobnieli i prawie nikli. Samobójczą metodę rezygnowania doprowadziliśmy do ostatnich granic. Ustępstwa nasze nie zażegnały nigdy ani jednego ciosu, zaś absolutny brak stanowczej postawy wciąż sprzyjał wszechstronnemu rozrostowi trudności, które dzisiaj dosięgły wprost straszliwych rozmiarów. Prócz warunków politycznych trójdzielnicowych mamy wewnętrzne krwawiące i ropiące sprawy: rusińską, litewską, żydowską i wielką, w najmniejszej cząstce niezałatwioną, sprawę społeczną.

Temu wszystkiemu przeciwstawiamy—co? Rozprzężenie w narodzie, rozterkę i rozsypkę sumień, umysłów i serc. Rezygnacja jest bagnem, w ktorem drętwieje sumienie społeczeństwa i rozkłada się jego wartość moralna i myślowa. Rozgrzeszono się z konieczności wszechstronnego wysiłku i w następstwie skuliła się świadomość narodowa, skarlała. Myśl zasiadła jak kwoka na jednej grzędzie. Rozwiązały się, pokruszyły i stopniowo szły w poniewierkę nakazy obowiązku obywatelskiego. Rozmieniano rzecz wielką na coraz to drobniejszą, już groszową monetę. Mikroskopijność zamiarów stała się sprawdzianem trzeźwości i rozumu. Uczucie przywarowało w tresurze...

Przyszedł rok 1905, będący w okresie tej długiej nocy błyskawicą złocisto-krwawą Jak błyskawica rozświetlił wyhodowane w ciemnościach krzywizny i rany. Ukazał myśl szamocące się w wyziewach okropnych warunków, myśli niepewne, niezdolne do powzię-

cia jedynego, słusznego planu. Wyjawił prąd uczuciowy, od właściwego łożyska odparty, a zbłąkany i wypaczony w wielu sprzecznych z sobą strumieniach.

Był rok ten dzieckiem długoletniej nieświadomości i rezygnacji, która już zdołała zapuścić macki swoje do rdzenia serc. Dlatego aspiracje jego aczkolwiek buchnęły, to tylko połowicznym—i zmąconym płomieniem. Dlatego nie było w nim rozumu do pokazania, od czego zacząć potrzeba i dlatego zabrakło pełnego rozmachu.

Prosty, jędrny rozum nie wskazał, że marzycielstwem płonnem jest zaczynać od zmian wnętrza, nie mając zapewnionych ścian domu. To było brakiem myślowym, wynikiem długiego mieszkania w nieświadomości. Zaś z winy dusz nadwątlonych w tresurze rezygnacji miraż podarowanych z zewnątrz częściowych zdobyczy począł coraz bardziej przesłaniać cel jedynie prawdziwy.

Rozwiały się miraże, zlikwidowały drobne nabytki zyskane w przelotnej chwili. Nastało wyczerpanie niewspółmierne w stosunku do paroletniego trudu. Na tle tym kompromisowość wystąpiła w bogatszym niż kiedy rynsztunku obietnic, frazesów i złud. Logikę rzeczy wykręcono sztucznie na wspak. Etyka obywatelska rozkruszyła się już całkowicie. Stało się rzeczą tolerowaną, owszem głośno chwaloną, nietylko obowiązku nie spełniać, ale to swoje lenistwo, czy małoduszność, czy nawet zdradę okrywać frazesami o przezorności dyplomatycznej. Stało się rzeczą możliwą w walce z przeciwnikiem partyjnym używać broni dla tamtego niedostępnej ze względu na nasze warunki dyskusji. Poczęto z za bezpiecznego szańca sypać insynuacje, fałsze i potwarze w miłej pewności, iż nie będzie... odpowiedzi.—

Do absurdu doszła namiętność abdykowania ze wszystkiego.

Nadciągająca burza europejska nie zdołała wstrząsnąć tą masą naszych „warstw oświeconych", których jedna część ugrzęzła w bierności, a druga zacietrzewiła się — w abdykacji. Ten jest stan w obecnej godzinie przełomu.

Nie mówimy tego, by rzucić okrzyk: giniemy! Przeciwnie, patrzymy niebezpieczeństwu i grozie w twarz śmiało, bo jesteśmy żywi i idący w życie. W godzinie przełomu odpada strupieszałość, odkrusza się zło do ostateczności swojej dojrzałe; jeno przeżytki w narodzie giną.

Po przesileniu nowy przypływ energji uderza w podwoje życia.

Kłamstwem i głupstwem byłoby mówić, iż całość w podwalinach swych wiecznych próchnieje; jeszcze raz to powtórzmy, iż jeno przeżytki giną.

My nie tylko wierzymy w moc narodu, my tę moc znamy, jesteśmy jej doskonale świadomi. Stwierdzamy ją w przychodzących do głosu warstwach ludowych, w tych nieprzebranych, świeżych zasobach siły, która poczęła już działać świadomie. Znajdujemy ją w tym znamiennym przełamywaniu się czegoś w myślach i duszach polskich, dziś gdy panowanie ugodowości dosięgło, zda się, zenitu. To podnosi mowę swą prawo życia, to nieśmiertelna energja życiowa otrząsa się z usypiających oparów wylęgłych na błocie. Młodzież polska, zarzewie przyszłości, w całej swej masie jest tego prądu coraz silniejszym wyrazem...

Mówimy do chcących żyć. Z tymi pospołu rozpoczynamy pracę budowania wszechstronnie twórczą.

Będziemy szerzyli w społeczeństwie świadomość narodową. Nie ułamek, karykaturę sentymentalną, ocaloną wśród kompromisów, ale świadomość znającą pełnię praw i pełnię obowiązków—nieubłaganych. Tę uważamy za jedyny fundament czynów prawdzi-

wych. W świetle tej świadomości rozsądzamy znaczenie wszelkich poszczególnych wystąpień.

Uznajemy za najważniejsze i najpilniejsze w Polsce zadanie ewolucyjną przebudowę w kierunku jak najbardziej demokratycznym, ludowym. Naciska o to życie. W czasach obecnych absolutnie niewystarczającym i śmiesznym jest połowiczne, protekcjonalne hasło „popierania interesów ludowych". Warstwy ludowe już się stały istotnym, niezaprzeczonym punktem ciężkości polskiego życia. Prawda rzeczy jest w tym. Demokratyzacja społeczna będzie tylko tej prawdy wyrazem. Najpilniejszą potrzebą żywego narodu jest przesunięcie sił rozstrzygających na miejsce im właściwe. Głos decydujący w sprawie polskiej należy do warstw pracujących. Interes więc ludowy winien być pierwszorzędnym i królującym w narodzie.

W pracy twórczej nie uznajemy żadnych ograniczeń, a tembardziej wykluczeń. Życie jest pełnią. Wszystkie składniki muszą być uwzględnione, wszystkie obowiązki pełnione. Dlatego na zadania tak zwanej pracy organicznej i na zadania kulturalne kłaść będziemy nacisk nie mniejszy od tych, którzy w tym krótkowzrocznie widnokrąg swój zamykają. Kto lepiej ogarnia całość, ten prawdziwiej i słuszniej mierzy znaczenie szczegółów. Tylko sojusz pracy z siłą buduje historję narodów.

W przeciwieństwie do ugodowej zasady karczenia sił i obowiązków stawiamy przed narodem potrzebę rozprężenia się i rozrostu. Widzimy w tym jedyną drogę, bo siła wzmaga się przy użytkowaniu a niszczeje w zastoju. Każdy naród żywy ma obowiązki wynikające z chwili współczesnej i obowiązki w historycznej spuściźnie odziedziczone. Wyrzekając się ich, podcina w sobie twórczość. W tym świetle obowiązku rozumiemy stanowisko narodu naszego we wschodnich dzielnicach dawnej Rzeczpospolitej. Kraje te zjednoczyła z nami na długo ówczesna twórcza ideja polska. Nie likwidacja rozstrzygnie dzisiejsze tak groźne i tak posępne konflikty.

Obowiązku zlikwidować nie można; powinnością narodu polskiego jest wydobyć ta z siebie nową ideję twórczą, zrodzoną w duchu czasu. A powinność to i względem tych, z którymiśmy byli złączeni przez wieki i przedewszystkim względem nas samych, naszej postaci dziejowej w przeszłości—i przyszłości.

Chcemy w narodzie ludzi na miarę pełnego obowiązku, ludzi twardych do bohaterstwa i konsekwentnych do ostatniego tchu. Nienawidzimy typu miękkiego poczciwego polaka, materjału podatnego do wszelkich bałamuctw kompromisowych, tworzywa, z którego się łatwo lepi żałosny i ohydny „sclavus saltans". Powinien się utworzyć typ nowy, nieubłaganie jasny w myśleniu i nieubłaganie twardy w czynie. Widzimy w narodzie materjał na ten typ. Pracować będziemy w kierunku najrychlejszego zaspokojenia tej potrzeby. Pragnący żyć staną z nami do pracy.

Przed upadkiem Państwa Polskiego strażnicami zwały się szańce na kresach, skąd zawsze zagrażała nawała nieprzyjacielska. Później zaczęto zwać strażnicą zwykły lamus, gdzie chowano sprzęty do gaszenia ognia.

My nie będziemy „Strażnicą" jak ten lamus...

* * *

„STRAŻNICA" będzie wychodziła od kwietnia co tydzień, w objętości 16 kolumn druku, formatu niniejszego prospektu pod kierunkiem *LUDWIKA ABRAMOWICZA i WACŁAWA DUNINA.*

Dążąc do odźwierciadlenia całokształtu życia politycznego narodu polskiego „STRAŻNICA" będzie zamieszczała artykuły, omawiające sprawy wszystkich dzielnic z punktu widzenia jedności *zasadniczych* ich interesów. W tym celu „STRAŻNICA" pozyskała szereg referentów, obznajmionych dokładnie z terenem i sytuacją dzielnic poszczególnych.

Uznając doniosłość dla rozwoju polskiej myśli politycznej objawów jej na gruncie zetknięcia z czynnikami od niej niezależnymi „STRAŻNICA" będzie zwracała pilną uwagę na działalność przedstawicieli narodu w ośrodkach życia państwowego w Rosji, Austrji i Niemczech, skąd będzie otrzymywała od swych korespondentów źródłowe informacje.

Wszystkie ważniejsze zagadnienia z dziedziny ekonomicznej i kulturalnej wreszcie znajdą, rzecz prosta, również oświetlenie na łamach „STRAŻNICY", którą będą zasilały wybitne siły literackie i naukowe.

Dotychczas współpracownictwo swe przyrzekli: Edward Abramowski, Aleksander Bogusławski (Jan Młot), Gustaw Daniłowski, Tadeusz Grużewski, Benedykt Hertz, Kazimierz Janikowski, Jan Kasprowicz, Antoni Kaczorowski, dr. Marjan Kukiel, dr. Tadeusz Kupczyński, Cezary Łagiewski, Wacław Makowski, Edward Maliszewski, Jadwiga Marcinowska, dr. Feliks Młynarski, Tadeusz Nalepiński, Władysław Orkan, Ignacy Peszke, Edward Pepłowski, K. M. Popiel, prof. Eugienjusz Romer, dr. Jan Rzepecki, Władysław Pawicz-Szczerbo, Savitri, A. Z. Sienkiewicz, Bronisław Siwik (Wi—ski), dr. Michał Sokolnicki,, Władysław Studnicki, prof. Wacław Tokarz, Leon Wasilewski, W. R. Wegnerowicz, dr. Edward Woroniecki, Eugienjusz Zahorski, dr. Marja Zawadzka, dr. Marcin Zieliński, Stefan Żeromski.

W drugiej połowie marca wydamy w zwiększonym rozmiarze numer okazowy, który będzie uzupełnieniem i rozwinięciem niniejszego krótkiego wyznania wiary.

Numer okazowy będzie rozsyłany BEZPŁATNIE wszystkim, kto go zażąda.

Adres redakcji i administracji. **WARSZAWA, PIĘKNA 52 m. 10. Tel. 309-33.**

Prenumerata „STRAŻNICY" wynosi w Warszawie: rocznie 7 rb. półrocznie 3 rb. 50 k. kwartalnie 1 r. 75 kop. z przesyłką pocztową lub z odnoszeniem do domu rocznie 8 rb. półrocznie 4 rb. kwartalnie 2 rb.

Ogłoszenia w „Strażnicy" kosztują: za wiersz petitowy lub jego miejsce na pierwszej stronie 30 kop., na ostatniej 25 kop., na wewnętrznych 20 kop.

Numer pojedyńczy w sprzedaży ulicznej 15 kop.

DRUK. W. PIEKARNIAKA, NOWY-ŚWIAT 34.